Starostwo Bi...
egzemplarz obowiązkowy

№ 51 Białystok, 13 Marca 1923 Wtorek CENA 500 Mk. Rok I

ZIENNIK BIAŁOSTO...

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1 telefon [illegible]

PRENUMERATA: miesięcznie 12.500 mk., z odnoszeniem do domu, na prowincji 14.000 mk. CENY OGŁOSZEŃ: za 1 wiersz milim: lub jego miejsce mk. 600. Ogłoszenia zagraniczne [i] lijaji okrętowych o 100 proc. drożej: cyfrowe i bilanse o 50 proc. drożej. Drobne ogłoszenia (petit) za słowo 300 mk; o poszukiwaniu pracy za wyraz 150 mk. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowcjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie.

Proces Leona Teoplitza i jedenastu towarzyszy

Paskarze nie zapomnieli o naszem święconem

Cukier, jajka, masło już ukryli w piwnicach

Wydajmy im walną bitwę — przeprowadźmy bojkot wielkanocny paskarzy!

Do walki o lepsze jutro!

Paskarze szykują nam miłe święta.

Pochowali już cukier, jajka, masło, ukryją niezadługo inne artykuły spożywcze.

Za taką dbałość, za taką pamięć zrewanżuj się, czytelniczko, paskarzom.

Niech zniknie w tym roku ze stołów tradycyjna zastawa wielkanocna!

Radością naszą będzie myśl, że w ten sposób zwalczamy zaciekłego wroga Ojczyzny — drożyznę.

Mały wysiłek — okaże się wielki w skutkach. Paskarze, zagrożeni stagnacją, powyciągają z piwnic ukryte towary i ceny spadną.

Suto święcone będzie cechowało domy paskarzy i złych obywateli.

Czytelniczko! Nie czyń zakupów świątecznych!

Redukcja banków dewizowych

Obrażone banki magazynują walutę

(Telefonem z Warszawy).

Jak to zapowiedział „Dziennik" wczorajszy zapadła ostateczna decyzja co do banków dewizowych. Ustalono zasadę, że za banki dewizowe uznane będą te banki akcyjne, które istniały przed 1-ym sierpnia 1914 r. Takich banków naliczono ogółem 30.

Domy bankowe, nawet najstarsze i najsolidniejsze, nie zostały zaliczone do tej kategorji; tem się tłomaczy brak na liście takich firm, jak: „S. Natanson i Synowie", „Rafał Szereszewski" i innych.

Stwierdzić należy, że sam fakt nie pomieszczenia na liście banków dewizowych jakiejkolwiek instytucji bankowej bynajmniej nie oznacza dyskwalifikowania jej lub podejrzenia o dokonywanie niedozwolonych operacyj, tak, jak odwrotnie, zamieszczenie na tej liście nie jest specjalnem votum zaufania i nie wyklucza dyskwalifikacji w przyszłości.

Chodziło wyłącznie o ograniczenie liczby banków dewizowych w ten sposób, by można nad nimi rozciągnąć skuteczną kontrolę.

Poniżej podajemy **jedyny autentyczny spis banków, które w myśl rozporządzenia p. ministra skarbu, posiadają prawo dokonywania tranzakcyj walutami i dewizami zagranicznemi:**

1) Akcyjny Bank Hipoteczny. 2) Akcyjny Bank Związkowy. 3) Bank Angielsko - Polski. 4) Bank Dyskontowy w Bydgoszczy. 5) Bank Dyskontowy Warszawski. 6) Bank Francusko - Polski. 7) Bank Handlowy w Łodzi. 8) Bank Handlowy w Warszawie. 9) Bank dla Handlu i Przemysłu w Warszawie. 10) Bank Kredytowy w Warszawie. 11) Bank Kupiecki Łódzki. 12) Bank Kwilecki, Potocki i S-ka. 13) Bank Małopolski. 14) Bank Przemysłowców Polskich. 15) Bank Przemysłowców Polskich w Poznaniu. 16) Bank Przemysłowy Warszawski. 17) Bank Śląski (Banque de Silesie). 18) Bank Towarzystw Spółdzielczych. 19) Bank Zachodni. 20) Bank Związków Spółek Zarobkowych. 21) Polski Bank Krajowy. 22) Polski Bank Handlowy. 23) Polski Bank Przemysłowy. 24) Powszechny Bank Kredytowy. 25) Śląski Bank Eskontowy. 26) Syndykat Przekazowy Banków Polskich. 27) Wileński Prywatny Bank Handlowy. 28) Ziemski Bank Hipoteczny. 29) Ziemski Bank Kredytowy. 30) Bank Zjednoczonych Ziem Polskich (Warszawa).

Prawa banków dewizowych t. j. zakupu i sprzedaży walut i dewiz obcych będą miały zakłady główne oraz po jednym oddziale wymienionych banków w miastach:

Warszawa, Biała - Bielsko, Bydgoszcz, Kraków, Lwów, Łódź, Poznań, Wilno.

Wszystkie zaś pozostałe oddziały tych banków będą miały prawa komisjonerów dewizowych określone w rozporządzeniu.

Ze strony banków, nie wymienionych na przytoczonej liście, rozpoczęto już akcję, mającą na celu sparaliżowanie wysiłków ministerjum skarbu.

Aczkolwiek ta podziemna robota nie może wywrzeć żadnego skutku, jednakowoż należy ją potępić jako zamach przeciwko uzdrowieniu stosunków walutowych.

Włochy zaczynają grozić

Inspirowany artykuł dziennika rządowego

RZYM, 12. 3. (PAT). W związku ze stanowiskiem włoskiem, zajętem w sprawie zagłębia Ruhry, „Idea Nazionale" pisze: Włochy nie mogą pozwolić na to, ażeby usunięto je od udziału w rozwiązaniu głównych problemów równowagi europejskiej. Jeżeli w Paryżu, Berlinie czy też Londynie panują pewne złudzenia co do nieokreślonej wstrzemięźliwości Włoch, to rząd włoski nie może pozwolić na to, aby złudzenia te się utrwaliły.

Spiskowcy przeciwko państwu polskiemu przed sądem

Szpiegostwo na rzecz bolszewików owijali w ideowe szaty

(TELEFONEM Z WARSZAWY, DNIA 12.III).

Sprawa wykrycia w roku ubiegłym głośnego spisku przeciwko państwu polskiemu z herszten Leonem Toeplitzem na czele — znalazła dzisiaj swój epilog w sądzie okręgowym.

„Dziennik" opisywał już na czem polegała wywrotowa i szpiegowska działalność szajki komunistów, i w jaki sposób policja polityczna zdołała ją zlikwidować.

Dzisiaj, w dniu procesu, przypomnimy tylko ważniejsze momenty, które będą najważniejszym punktem rozpraw sądowych.

Co udowodniono Toeplitzowi.

Śledztwo sądowe, prowadzone przez sędziego śledczego do spraw szczególnej wagi p. Jerzego Luxenburga, ustaliło, że Leon Toeplitz od 1921 r. był członkiem organizacji, noszącej nazwę „Związek Młodzieży Komunistycznej w Polsce".

Działalność jego polegała na pełnieniu funkcji technika organizacji. W mieszkaniu jego znajdował się skład antipaństwowej literatury.

Toeplitz otrzymywał literaturę od niejakiego Jakóba Cyterszpilera, używającego pseudonimu „Kuba", technika okręgowego komitetu warszawskiego komunistycznej partji robotniczej Polski, b. sekretarza rosyjskiej partji związku młodzieży komunistycznej.

Toeplitz, dowiedziawszy się, że szeregowiec 1-go p. w Zegrzu, Noga, jest komunistą, powziął zamiar zorganizowania w pułku

jaczejki bolszewickiej.

Komuniści od dłuższego już czasu usiłowali skomunizować 1 p. wojsk łączności w Zegrzu. W tym celu byli nawet delegowani specjalni ludzie, którzy wstępowali do tego pułku w charakterze szeregowych.

Organizacja Toeplitza nie działała samodzielnie.

Po aresztowaniach spiskowców zapanowało silne zaniepokojenie w jednem z przedstawicielstw państw ościennych z powodu rozbicia agitacji komunistycznej w wojsku.

Pomocnikami Toeplitza

byli studenci: Antoni Piwowarczyk i Jan Pomorski. Oni to prowadzili zbrodniczą agitację wśród żołnierzy 1 p. wojsk łączności w Zegrzu, 1 dyw. taborów 36 pp. i 1 pp. szwoleżerów, nawołując ich do uchybiania obowiązkom służby wojskowej, rozpowszechniając wśród nich literaturę komunistyczną.

Cała ta trójka dopomagała rządowi państwa obcego w zbieraniu wiadomości o liczebności oddziałów wojskowych i nastroju żołnierzy i oficerów, a zatem w zbieraniu wiadomości, dotyczących zewnętrznego bezpieczeństwa Polski, pełniąc ordynarną służbę

szpiegostwa na rzecz Bolszewji.

Dalszymi wspólnikami Toeplitza byli:

Julja Stanisława Heflichówna, studentka, Salomon Garfinkiel (najstarszy ze spiskowców, lat 25), również student.

Obok nich zasiedli na ławie oskarżonych szeregowcy: Klemens Noga, Bolesław Waluski i Jan Deś — wszyscy z I pułku wojsk łączności. Oprócz tego z 36 pułku:

Edmund Szeller, Henryk Fryc i Jankiel Sobelman, szeregowiec z I dywizjonu Pobórów.

Listę tę uzupełnia jeszcze student Ignacy Tom, odpowiadający z wolnej stopy.

Jak uprawiano szpiegostwo.

Śledztwo ustaliło, do czego zresztą przyznali się główni oskarżeni, iż, sącząc jad rozkładu w wojsku, zbierali jednocześnie materjały o liczebności parków, nastroju oficerów i żołnierzy, wreszcie ustalali nazwiska i personalja oficerów.

Spiskowcy tłómaczą swą działalność w tym kierunku, jako akcję czysto organizacyjną. Materjały te były im potrzebne dla zorjentowania się, jak należy prowadzić agitację komunistyczną.

A wtajemniczeni i dobrze znający się na rzeczy nazywają tę działalność wprost po imieniu — akcją wywiadowczą.

Ustalanie liczebności poszczególnych oddziałów na stopie pokojowej pozwala się orjentować sztabowi ościennego mocarstwa o przybliżonej liczebności stałej armji i wyciągać wnioski, jak się ta armja będzie rozwijała w momencie mobilizacji.

Dane, dotyczące nastroju żołnierzy i oficerów, pozwalają kwalifikować wartość bojową armji, ewentualnie wskazują, czy praca w celu zdemoralizowania oddziału ma szanse powodzenia i czy dany oddział podczas działań wojennych będzie dość odpornym i spoistym moralnie, aby zachować niezbędną dyscyplinę.

Suma tego rodzaju informacyj, zbieranych skrzętnie i systematycznie w rozmaitych oddziałach, pozwala sztabowi, prowadzącemu wywiad, zorjentować się z czasem dokładnie co do wartości materjalnej i moralnej armji sąsiada i wyciągnąć odpowiednie wnioski, niezbędne dla utrzymania na odpowiednim poziomie własnych sił i dla możliwie największego zdemoralizowania przeciwnika.

Krzewienie

w armji bolszewizmu

w najbardziej potocznem znaczeniu tego słowa jest środkiem dywersyjnym, wypróbowanym niejednokrotnie w swej celowości.

Oskarżeni Toeplitz, Piwowarczyk, Pomorski prowadzili typową akcję wywiadowczą i dywersyjną na korzyść Rosji sowieckiej.

Akcja taka, prowadzona przez organizację polityczną rzekomo ideową, w imię ogólnych haseł komunistycznych jest bez porównania

bardziej niebezpieczną i szkodliwą,

aniżeli ta sama akcja, prowadzona przez zawodowych wywiadowców, pracujących otwarcie na korzyść i za pieniądze ościennego mocarstwa.

Niebezpieczeństwo polega na tem, że odporność żołnierza w stosunku do rzekomego „obrońcy", rekrutującego się z pośród partji politycznej, działającej we własnem społeczeństwie, jest bez porównania mniejszą, aniżeli miałoby to miejsce, gdyby żołnierz ten uświadamiał sobie, że informacje, dawane przez niego, mogą służyć za materjał dla szpiega, opłacanego przez wrogą armję.

Ubieranie akcji szpiegowskiej

w szaty ideowej

walki klasowej usypia czujność żołnierza, która pobudziłaby go do jaknajsilniejszej reakcji w wypadku, gdyby chodziło o zawsze mu niesympatyczną akcję szpiegowską.

Charakterystyczną zresztą cechą wywiadu bolszewickiego i dywersji bolszewickiej jest jej oparcie nie tylko na płatnych funkcjonarjuszach, lecz posiłkowanie się członkami partji komunistycznej, lub członkami Młodzieży komunistycznej.

*

O godzinie 11 m. 15 rano przed gmach sądu Okręgowego przy ulicy Miodowej zajechała karetka więzienna, przywożąc z więzienia Mokotowskiego 12 oskarżonych na czele z Leonem Toeplitzem.

Więźniowie pod eskortą policji zostali przeprowadzeni na salę Nr. 1, gdzie o godzinie 12-ej rozpoczęła się sprawa.

W poczekalni sądowej i na kurytarzach — licznie zgromadzona publiczność oraz rodziny oskarżonych.

Widmo głodu stoi na warcie u bram szpitalnych

Niema ani chwili do stracenia

(Telefonem z Warszawy).

Dzisiejsza sytuacja w szpitalach miejskich, w porównaniu z sytuacją ubiegłego tygodnia, pozostała niezmieniona.

Szczupłe zapasy żywności i węgla starczą zaledwie na parę dni. Jutro lub pojutrze do bram miejskich zakładów leczniczych zajrzeć może znowu widmo głodu.

Wydział szpitalnictwa zapewnia nas, że będzie się starał wszelkiemi siłami dążyć do zabezpieczenia spokojnej egzystencji wszystkim szpitalom i nie dopuści do żadnych przerw w funkcjonowaniu szpitalnictwa.

Niemniej przeto położenie jest ciężkie i wymaga natychmiastowej naprawy.

Straszne skutki bicia dzieci w szkole

Nieszczęsny Henio umiera od uderzenia w głowę

(Telefonem z Warszawy).

W szpitalu św. Ducha zmarł 8-letni Henio Malczewski, syn wyrobnika z garbarni „Gold i Wroński".

Chłopiec przechodził szkarlatynę z komplikacjami i niedawno wyleczył się z wrzodu za uchem.

Przed kilku dniami w szkole powszechnej Nr. 118 (Brylowska 34), do której mały uczęszczał, nauczyciel uderzył go w czasie lekcji w głowę, co spowodowało odnowienie się wrzodu i śmierć.

Henio był jedynem dzieckiem Malczewskich.

Jutro podamy obszerne informacje o tej przykrej sprawie.

Za zbrodnie Niemcy muszą płacić

BERLIN 12. 3 (AW). Rząd amerykański w dniu 10-ym kwietnia podniesie swoje pretensje do rządu niemieckiego w kwestji odszkodowań, przyznanych przez Traktat Wersalski. Rząd amerykański jako odszkodowanie za samo zatopienie „Lusitanji" ustnowił sumę 20 miljonów dolarów.

Djabelska praca Niemiec

PARYŻ 12. 3 (AW). „Daily News" donoszą z Rygi: niemieccy rzeczoznawcy organizują w szybkiem tempie wielkie fabryki amunicji w Rosji.

Z GIEŁDY

Papiery procentowe bez ruchu. Akcje mocniej, waluty zagr. bez zmiany.

GOTÓWKA

Dolary St. Zjedn. 45000.
Funty szterlingi 218000.
Marki niemieckie 2.05.

DEWIZY

Belgja 2400.
Berlin 2.07½.
New Jork 44000.
Paryż 2700.
Praga 1400.
Szwajcarja 8400.
Wiedeń 0.64.

OBLIGACJE

Miljonówka 1725.

AKCJE

Bank Dysk. Warsz. 40000.
Bank Handlowy 68000, 67000.
Bank Kred. w Warsz. 14300, 15000.
Bank Zw. Sp. Zarobk. 16750.
Bank Polsk. przem. we Lwowie 3600.
Bank Zachodni 62000.
Bank Zjedn. Ziem Polsk. 14500.
Warsz. Tow. Fabr. Cukru 171000.
„Firley" 21000, 22000.
Przem. Drzewn. i H. 6000.
Warsz. Tow. Kop. Węgl. 160000, 158000.
Lilpop, Rau i Loew. 84000, 82000.
Ostrowieckie 72500.
K. Rudzki i S-ka 44500, 45000.
„Starachowice" 40000, 39750.
„Żyrardów" 1550000.
L. J. Borkowski 6100.
B-cia Jabłkowscy 13000.
Pocisk 5100.
Warsz. Tow. H. i Żegl. 3900, 3700.
Polska Nafta 6800, 6600.
Częstocice 154000.
Michałów 36000.
Parowóz 14400.
Cegielski 108000 109000.
Modrzejów 70000, 75000.
Ortwein, Karasiński 15500, 16000.
Rohn, Zieliński 32500.
L. Zieleniewski 93000, 98000.
Haberbusch 27500.
Nobel 17500.
Siła i Światło 6600.
Chodorów 46000.
Norblin 19500.

GŁÓWNE WYGRANE V-ej KLASY LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

Piąty dzień ciągnienia.
Mk. 100.000: 65189.
Mk. 40.000: 35337, 51488.
Mk. 30.000: 21027, 65120.
Mk. 25.000: 4577, 25399, 27324.
Mk. 20.000: 833, 23675, [illegible], [illegible].

Krzyk i wrzask banków i banczków spekulacyjnych

—:—

Ilość wrogów p. ministra skarbu Władysława Grabskiego od soboty pomnożyła się znacznie. Do rzędu tych, którzy nie życzą sobie naprawy skarbu i uzdrowienia waluty, przybyły banki, pozbawione w myśl nowego rozporządzenia, prawa handlu walutami zagranicznemi i dewizami. Ilość banków dewizowych ograniczono do niespełna czterdziestu na całą Polskę. Inne banki, których namnożyła się taka ilość olbrzymia w ostatnich trzech latach, muszą handlu walutami zagranicznemi zaprzestać. Nie wolno im zatem zakupywać i odsprzedawać banknotów, czeków, przekazów, weksli, akredytyw i wszelkiego rodzaju pozostałości rachunkowych w walutach zagranicznych.

Bankom dewizowym wolno dokonywać sprzedaży walut za granicznych i dewiz osobom i firmom prywatnym wyłącznie na podstawie zobowiązań zagranicznych, wynikających z legalnego przywozu towarów, na uskutecznianie zaliczek na zapłatę za legalnie sprowadzone towary, na pokrycie kosztów ekspedycji i transportów towarów, na spłatę długów zagranicznych, powstałych z przyczyn gospodarczo uzasadnionych, na zapłatę premij asekuracyjnych zagranicą o ile wynikają one z legalnych umów asekuracyjnych i reaseku racyjnych, na koszta podróży do wysokości 1000 fr. szwajcarskich na osobę, na koszta utrzymania zagranica biur przedsiębiorstw krajowych, o ile ich działalność tamże jest uzasadniona z punktu widzenia interesów państwowo - gospodarczych, na wszelkie inne cele, gospodarczo uzasadnione, i to w sumie nie wyższej, niż 1000 franków szwajcarskich. W każdym z tych wypadków potrzebne jest pozwolenie ministerjum skarbu, względnie wyznaczanych przez niego organów.

Cel tego rozporządzenia, które zakazuje samowolnego wywożenia z Polski sum, wyżej 1000 fr. szwajc. lub wyżej 500.000 marek polskich, jest jasny, dąży ono do uniemożliwienia spekulacji walutowej, obliczonej na zniżkę marki polskiej. Boć na niski stan naszej waluty składa się nietylko sam niedobór budżetowy, pokrywany ciągłemi emisjami niepokrytych marek papierowych. Nasza marka nawet przy takim niedoborze i przy takich emisjach stałaby wyżej, gdyby nie olbrzymia spekulacja walutowa, dążąca świadomie do obniżania naszej waluty. Te grę na zniżkę marki polskiej częściowo uprawiały i uprawiają czynniki obce, a nawet obce rządy, częściowo jednak i to przeważnie nasi krajowi spekulanci, banki, banczki, domy bankowe, wekslarze i osoby prywatne. Ta druga kategorja miała do tej pory owa spekulacje zniżkową ułatwioną dlatego, że ilość banków dewizowych była zbyt duża, a więc kontrola była zbyt trudna. Doszło do tego, że nawet dawni właściciele kantorów loterji mieli prawo handlowania dewizami. Rozporządzenie p. ministra skarbu kładzie właśnie kres takiemu chorobliwemu — w dzisiejszych stosunkach finansowych — rozmnożeniu banków i banczków, utrzymujących się wyłącznie, z uwagi na brak normalnych operacyj kredytowych, z gry na zniżkę marki polskiej. Oczywista, zyski tych banków i banczków zmaleją. Niejeden z nich może się zachwiać. Powstanie krzyk. Ale ten krzyk nie zmieni faktu, że łatwiej jest kontrolować czterdzieści banków dewizowych, niż kilkaset. Spekulanci będą przeklinali to rozporządzenie. Polska będzie je błogosławiła.

—:—

Przeszkolenie oficerów rezerwy roczników 1895, 1896, 1897

—:—

Jak się będzie odbywało?

Równocześnie z szeregowemi rezerwy, zostają powołani na tegoroczne ćwiczenia wojskowe oficerowie rezerwy roczników: 1897, 1896 i 1895 w stopniu od podporucznika do kapitana włącznie.

Nie jeden z nich przeszedł praktykę bojową, wielokrotnie bywał w ogniu i samodzielnie dowodził, a mimo to został powołany na ćwiczenia.

Zachodzi więc pytanie, w jawim celu powołano oficerów rezerwy.

Według informacyj „Dziennika", zaczerpniętych u źródła, oficerowie rezerwy zostali powołani celem przeszkolenia i uzupełnienia wiadomości z dziedziny wiedzy wojskowej.

Nigdzie bowiem tak szybko jak w wojsku nie zmieniają się metody pracy. Co jeszcze przed rokiem uważane było tam za szczyt doskonałości, to dziś często stokroć jest już rzeczą przestarzałą.

Oficer więc, który dwa lata temu opuścił szeregi, jako doskonały znawca swego zawodu, dziś bez uzupełnienia swych wiadomości, stanąłby przed całym szeregiem rzeczy mu nie znanych.

Cechą charakterystyczną dzisiejszego wyszkolenia jest specjalizacja. Właśnie ćwiczenia rezerwy mają specjalizację tę podtrzymać.

Nadto oficerowie rezerwy w czasie swej służby nie mieli sposobności do zapoznania się z treścią i duchem regulaminów, dziś obowiązujących.

W pierwszym więc rzędzie w czasie tegorocznych ćwiczeń będzie położony nacisk na samo przeszkolenie, poczem zapoznanie z dzisiejszą służbą linjową, w szczególności z dowodzeniem.

Bliższe informacje w tej mierze podamy w następnym numerze „Dziennika".

*

Powołani na ćwiczenia oficerowie rezerwy korpusów osobowych: piechoty, kawalerji, artylerji, saperów, aeronautyki, wojsk łączności, wojsk kolejowych, wojsk samochodowych, wojsk taborowych, wojsk sztabowych i żandarmerji — mają przechodzić całkowity okres tegorocznych ćwiczeń w oddziałach swego rodzaju wojska.

Oficerowie rezerwy służby weterynaryjnej będą odbywali ćwiczenia w pułkach kawalerji, artylerji polowej, ciężkiej i konnej i taborów, zależnie od tego, w jakim z tych rodzajów wojska pełnili służbę przed uwolnieniem do rezerwy.

Intendenci rezerwy pierwszy okres, t. j. 3 tygodnie spędzą w jednostkach tych rodzajów wojska, z których pochodzą. Pozostały czas — w poszczególnych szefostwach Indendentury.

Oficerowie służby sprawiedliwości zostaną przydzieleni na cały czas ćwiczeń do tego rodzaju wojska, z którego zostali przeniesieni do korpusu oficerów służby sprawiedliwości.

To samo dotyczy oficerów rezerwy w służbie uzbrojenia.

Co się tyczy oficerów rezerwy służby administracyjnej, to o ile należą oni do działu naukowo-oświatowego — ćwiczenia odbędą w tych rodzajach wojska, z których pochodzą.

Oficerowie działu gospodarczego, w pierwszym okresie (3 tygodnie) spędzą w tym rodzaju wojska, z jakiego pochodzą. W następnych 5-ciu tygodniach zostaną oni użyci do sprawowania funkcyj w ramach tych samych jednostek, bądź w zakładach swego rodzaju wojska, w zależności, czy tam pełnili służbę przed zwolnieniem do rezerwy.

Oficerowie działu więziennictwa otrzymają przeszkolenie, na równi z oficerami rezerwy piechoty.

Oficerowie kontroli administracyjnej, służby kancelaryjnej i kapelmistrze nie zostaną powołani na tegoroczne ćwiczenia.

Informacje — mamy nadzieję — dadzą możność zorjentowania się w sytuacji tym oficerom rezerwy, którzy zostają powołani na ćwiczenia — z drugiej zaś strony — niewątpliwie ulżą odnośnym władzom wojskowym, zasypywanym wprost zapytaniami osób w tym względzie zainteresowanych.

Co się dzieje za miedzą?

O tem nasze niedouki pocztowo-ministerjalne nie wiedzą

W Niemczech wszyscy korzystają

z cudów radjotelegrafji

Niemcy w dziedzinie radjotechniki starają się dotrzymać kroku Anglji i Francji.

Od dnia 1-go listopada ubiegłego roku używanie telegrafu i telefonu bez drutu zostało dozwolone w całych Niemczech bez żadnych ograniczeń.

To też już cały szereg banków, instytucyj oraz tysiące osób prywatnych korzysta z tego najnowszego środka porozumiewania się.

Centrala radjotelefoniczna w Berlinie t. zw. „Eildienst-Gesellschaft", pozostająca w nieustannym kontakcie z radjostacją w Koenigswusterhausen, rozsyła swym abonentom codziennie najważniejsze wiadomości, przedewszystkiem z życia gospodarczego.

W miarę przybywania abonentów zamierzane jest codzienne urządzanie w całych Niemczech tak zwanej „deutsche Stunde", w ciągu której byłyby podawane telefonem bez drutu wiadomości z dziedziny nauk i sztuk pięknych — a więc wykłady o najnowszych wynalazkach, popularyzowanie najcenniejszych utworów literackich, wreszcie produkcje muzyczne, pieśni, chóry, koncerty i t. p.

Produkcje muzyczne miałyby szczególne zastosowanie w biurach, bankach i t. p. instytucjach, uprzyjemniając pracującym monotonję pracy biurowej.

Równocześnie urządzane próby komunikacji radjotelefonicznej z pociągami kolejowemi wypadły doskonale

Na targi lipskie niemcy nie chcą dopuścić francuzów

Cóż takie targi są warte?

Nienawiść niemców do Francji jest tak wielka, że nawet względy handlowe nie mogą jej przełamać.

Na słynnych dorocznych jarmarkach lipskich nie będzie miejsca dla francuzów i dla belgijczyków.

Hotelarze lipscy zapowiedzieli, że nie przyjmą ani jednego gościa tych narodowości. Oczywiście i w domach prywatnych nie znajdą oni pomieszczenia.

Komitet organizacyjny targów ogłosił, że nie mogą oni także liczyć na jego opiekę i poparcie.

HURTOWO-DETALICZNY
Skład win, wódek i likierów
WOLF GRUDSKI
Białystok, Sienkiewicza № 8, telefon 104
poleca wszystkim kupcom największy wybór win i wódek, starych wyrobów firm Wineihausena, Baczewskiego, Kantorowicza, Gaedego i innych na bardzo wygodnych warunkach i po cenach dostępnych.

Przeciwko najstraszniejszej wojnie

—:—

Obrona przeciwgazowa

Kiedy Niemcy po raz pierwszy zastosowali atak gazowy, zdumienie i oburzenie całego cywilizowanego świata nie miało granic.

Nie powstrzymało to jednak niemców od szerokiego zastosowania gazów, co zkolei musiało wpłynąć na wynalezienie odpowiednich środków obronnych.

Tak powstała obrona przeciwgazowa.

Stała się ona już dziś poważnym działem wiedzy wojskowej.

Śmiało rzec można, iż niema dziś państwa, którego wojsko nie poświęcałoby wiele pracy tej nawskroś nowoczesnej, aczkolwiek znanej w dziejach wojen metodzie wojowania.

U nas obrona przeciwgazowa, zwłaszcza ostatnimi czasy spotkała się z żywem zainteresowaniem tych kół obywateli, którzy zdają sobie sprawę z jej doniosłości.

Nasz to bowiem najbliższy sąsiad walkę gazową zastosował po raz pierwszy w wojnie nowoczesnej.

W metodzie tej dziś ostatecznie się on doskonali, aby z czasem z całą wrodzoną mu brutalnością, móc zastosować ją, oczywiście, przedewszystkiem względem nas.

W takich warunkach organizowanie obrony przeciwgazowej, zapoznanie z nią całego społeczeństwa, które przede wszystkiem może ucierpieć od walk gazowych — stało się koniecznością pierwszorzędnej wagi.

Inicjatywa obrony przeciwgazowej, która powstała przed 8 miesiącami, dziś wśród społeczeństwa zatacza coraz szersze koła.

Świadczy o tem zorganizowanie kilkunastu komitetów w różnych miastach Rzeczypospolitej.

Za przykładem tych miast winny pójść wszystkie inne. W każdem większem zbiorowisku miejskiem czy wiejskiem idea obrony przeciwgazowej winna znaleźć ludzi chętnych, którzy zdołaliby zaszczepić ją szerokim masom.

W pierwszym rzędzie winno to być udziałem wojskowych, miejscowej inteligencji, młodzieży szkolnej i uświadomionych robotników fabrycznych, nie mówiąc już o jednostkach wpływowych i powszechnie szanowanych.

Jeżeli zkolei cały sztab naszych chemików poświęci wolne chwile obronie przeciwgazowej, to już w stosunkowo krótkim czasie rezultaty byłyby niezawodne.

Jakichże bowiem cudów nie dokona zbiorowy wysiłek ludzi, ożywionych wspólną ideą.

Al.

Jak żyją warszawscy rzeźbiarze

—:—

Jak żyją malarze warszawscy, jak w trosce o najpowszedniejszy chleb przepychają się ciężko przez życie, mimo wszystko nie tracąc werwy i tupetu, pisaliśmy niedawno na tem miejscu.

I mimo wszystko stwierdzić trzeba, że w stosunku do rzeźbiarzy dole ich można uważać za uprzywilejowaną połowę.

Promień radości rzadziej wnika do azylum rzeźbiarskiego, uśmiech fortuny wyjątkowo tylko darzy ich blaskiem, zresztą nawet i wówczas blask to nikły, zwodniczy, krótkotrwały.

Obraz, obrazek — choćby nawet posiadał słabsze walory artystyczne, o wiele łatwiej znajduje nabywców. Jest on przystępniejszy i popularniejszy, niż dzieło rzeźbiarskie.

I co najważniejsze, produkcja obrazu jest znacznie tańsza niż rzeźby, gdzie cena materjałów bywa tak wielka, iż staje się wręcz niedostępna do kupna.

Stąd o wykonaniu choćby najbardziej pociągającego tematu na ryzyko własne myśleć prawie niesposób.

Mogą sobie na coś podobnego pozwolić jedynie rzeźbiarze zamożniejsi, tych jednak jest tak niewielu w Polsce, iż, zdaje się, wystarczy do przeliczenia ich liczba palców u jednej ręki.

Pozostają więc zamówienia, napływające skąpo i rzadko.

Dawnemi laty wybitnym w tym kierunku czynnikiem była wieś polska, stale ująca często figury czy przydrożne, czy to kościelne.

Obecnie dażeń takich wieś — choć znacznie zamożniejsza, niż przed wojną, nie ujawnia. Lud nasz, choć zaspakaja tyle nowych swych potrzeb, w tym wypadku ma rękę bynajmniej nieszczodrobliwą.

W przeciwieństwie również do lat dawnych, zmalały zamówienia pomników i nagrobków.

Spadkobiercy współczesnych bogaczów — choć często w równym stopniu zarówno niepocieszeni, jak weseli — nie kwapią się bynajmniej do godnego uczczenia pamięci swych dobrodziejów.

Nagrobki więc współczesne z punktu widzenia artystycznego — są w zaniku. Twórczość rodzima milczy, ustępując miejsca banalnościom, wykonywanym przez kamieniarzy według starych rysunków szablonowych, przeważnie niemieckich.

Ogłaszali z tego powodu rzeźbiarze nasi niedawno protest, wszakże w rzeczywistości nic się nie poprawiło.

Nie lepiej się dzieje i w kierunku reprodukcji. Ze starych znów, przeważnie niemieckich form, odlewają sztukatorzy różne ckliwe i banalne główki, puszczając je w świat po niekoniecznie niskich cenach.

Wprawdzie w ostatnich czasach mówi się wśród rzeźbiarzy o potrzebie ściślejszego zespolenia się, celem reprodukowania wspólnemi siłami swych prac, wprawdzie już nawet kilku ludzi osiągnęło wyniki produkując reprodukcje oryginalne w specjalnie spreparowanej masie, górującej ponad gipsem, lecz są to wszystko usiłowania nieskoordynowane.

Dobrze, że istnieją chociaż, bo może z takich nikłych zaczątków zrodzą się w przyszłości owoce.

Może i państwo, wznosząc gmachy publiczne, przypomni sobie o potrzebie ich przyozdobienia, pamiętając, że tego wymaga nasza kultura narodowa.

I niema najmniejszej wątpliwości, że rzeźbiarstwo polskie zda w takiej chwili chlubnie egzamin swej twórczości i dojrzałości i stworzy dzieła nawet monumentalne.

Nazwisk świetnych, znanych zaszczytnie i w Europie, nie braknie nam.

A i wśród młodego pokolenia rzeźbiarzy jest wiele, wiele interesujących talentów.

I znów, kończąc ten szkic pobieżny, musimy powiedzieć pod adresem społeczeństwa i państwa:

— Nie wystarcza wołać: „niech żyje sztuka!", trzeba pamiętać, aby miała żyć z czego!...

ik.

Zmiany w poselstwie S. H. S.

W poselstwie warszawskiem Królestwa S. H. S. zaszły następujące zmiany personalne.

Pierwszy sekretarz poselstwa, p. Lazarewić przeniesiony został na analogiczne stanowisko do Rzymu.

Sekretarz, p. Paweł Beljawski — do Wiednia.

Nastepcy obu dyplomatów nie zostali dotychczas wyznaczeni.

Katastrofa na morzu

ATENY, 12. 3, (PAT). Ilość ofiar katastrofy zatonięcia parowca, kursującego między Salonikami a portem Pireusem wynosi 150 osób, w czem 10 oficerów marynarki.

Traktaty nie są świstkami papieru

Niemcy muszą to wreszcie zrozumieć

Mowa prezydenta Poincarégo.

PARYŻ, 12. 3. (PAT). Przemawiając na bankiecie, wydanym przez związek narodowy strzelców, Poincaré przypomniał pełną chwały działalność strzelców w czasie wojny, dodając, że od tej chwili stali się oni stróżami zwycięstwa i pokoju. Sojusznicy powierzyli im utrzymanie porządku na terytorjach Szlezwiku, Górnego Śląska i Kłajpedy. Żadnemu narodowi nie wolno bezkarnie gwałcić uroczyście danych obietnic lub uważać wszystkie traktaty za świstki papieru. Czyniąc aluzję do podwójnego morderstwa, dokonanego w Buer, Poincaré oświadczył, że zbrodnia będzie bezlitośnie ukarana, a ofiary morderstwa pomszczone.

DR. SZACKI
CHOROBY nosa, gardła i nosa
BIAŁYSTOK, ul. Sienkiewicza 5
przyjmuje od 9—1 i 4—7

Doktór M. Kanel
Specjalnie choroby weneryczne moczopłciowe chórne (wiosny)
ul. Sienkiewicza 57, przyj. 4—7 w Kobiety i dzieci 2—3 po.

Dr. Leon Kryński
spec. choroby weneryczne (skórne i moczopłciowe. Oświetlenie cewki i pęcherza)
przyjmuje od g. 9—1 i 5—7 w Białystok, Lipowa 33.

DR. GURWICZ Spec. choroby weneryczne moczopłciowe
Lecz. promieniami Rentgena.
Przyjmuje od godz 10—1 i 4—8
Białystok, Lipowa 17.

Dr. M. Kancelson
choroby weneryczne skórne
BIAŁYSTOK, Kilińskiego 8
przyjmuje od 9—1 i 4—7
Telefon 245

Dr. Dawid Kagan
choroby dziecięce b. asystent kl. chorób dziecięcych w Petersburgu
przyjmuje od 11—12 i 4—6 wiecz.
BIAŁYSTOK, Zamenhofa 2.

Maszyny do pisania „UNDERWOOD"
wszystkich rozmiarów zawsze na składzie a także dodatki do maszyn, oraz reperacja i przeróbki maszyn.
Zygmunt Gruzgo,
BIAŁYSTOK, Sienkiewicza № 12
tel 99.

Dentysta lekarz
J. JOSEM
po powrocie wznowił przyjęcia.
Warszawska 7 dom Tryllingowej

Dr. J. Walewski
Choroby włosów, skóry weneryczne. (Oświetlenie) cewki i pęcherza
Rynek Kościuszki 9 Odg. 5-7 w

WARSZAWSKIE
KRATKI SĄDOWE

Poziomka i mięso

Redaktor, spojrzawszy na tytuł dzisiejszych „Kratek", mruknął pod nosem niechętnie:

— Ten zawsze tytuł wymyśli z piekła rodem. Porcja mięsa w knajpie już po 5 tysięcy marasów, a poziomki... Kiedy tam one będą!

Będą, Szanowny Redaktorze, będą, i to nawet nie tak długo trzeba na to czekać, bo jakieś dwa miesiące z okładem. Inna rzecz, że cena tych owoców leśnych, których uprawa nic nie kosztuje, wynosić będzie zapewne grube tysiące marek, ale tak się to już jakoś w Polsce składa, iż im mniej coś warte, tem drożej za to płacić trzeba.

Weźmy dla przykładu ś. p. sejm suwerenny. Ile on nas kosztował, a jednak przejście jego w niebyt opłakaliśmy wszyscy — łzami radości. Zapłaciliśmy zań drogo, a o wartości nieboszczyka najlepiej pouczy następujące epitafium, które niżej podpisany zupełnie bezinteresownie, nie żądając nawet koncesji leśnej, dedykuje ś. p. sejmowi:

Tu leży ten, co świetnie się tak zapowiadał,
A potem mało robił, za to dużo gadał.
Jednem tylko nam wszystkim on byłby dogodził,
Gdyby umarł był pierwej, zanim się urodził.

A taka przesławna Liga Narodów, której jesteśmy uczestnikami? Płacimy za to potężny haracz roczny i to we frankach, a w zysku mamy ochronę mniejszości narodowych, na której straży stoi owa Liga, czyli mamy zmniejszenie naszej suwerenności, jako państwa i — niegasnące zarzewie waśni wewnętrznej. Niech moje wrogi mają za taki pieniądz taki zysk, — jak mawia mój osobisty i prywatny przyjaciel, Hufnagel.

Tak więc oczekiwać należy, że poziomki drogo będą kosztowały, tymczasem zaś niejaki Szaja Poziomka ma zupełne prawo narzekania, że mięso, którem handluje, zbyt drogo go kosztowało i nawet nie tyle mięso, ile zasłony, a nawet, żeby być zupełnie ścisłym, nie tyle zasłony, ile brak tychże przy wozie do przewożenia mięsa.

Jechał tedy Poziomka wozem wraz z transportem mięsa, na którem siedział. Jest to rzecz zupełnie normalna, bowiem każdy z nas siedzi na mięsie, chyba że jest taki chudy, pomimo zjadania od 500 do 1000 ciastek dziennie, jak kolega „K". Ten jeżeli nie siedzi na kościach, to najwyżej na „mięsie przy kości".

Wracam jednak do Poziomki i jego jazdy na niczem nieprzykrytem mięsie. Po co właściwie takie mięso ma być przykryte? Czy to jest panna, która się wstydzi? Chociaż nawet i panna na balu jest więcej odkryta, niż przykryta, coś w rodzaju obrączkowego zaćmienia księżyca, kiedy to obie półkule są widoczne, a tylko centrum zaćmione.

Jedzie więc zacny Poziomka, a tu nagle, jak z pod ławki pasażer, jadący na gapę, wyrasta przed nim posterunkowy.

— Mięso niczem nieprzykryte? Protokół!

— Za co, po co protokół?

— Bo taki przepis, a zresztą mięso się kurzy!

— Czy ono ma fajkę, żeby sobie kurzyło?

. . . .

Sędzia pokoju skazał Szaję Poziomkę na 20 tysięcy marek grzywny.

C—wicz.

Wykrycie olbrzymiej afery przemytniczej w Bytomiu

W Bytomiu aresztowano za różne nadużycia oraz przemycanie bez cła towarów przez granicę kilku spedytorów. W nadużycia te są zamieszani także spedytorzy z Berlina.

W Bytomiu i w Berlinie dokonano licznych aresztowań spedytorów i ich pracowników. W danym wypadku chodzi tu o 8 przedsiębiorstw spedytorskich, które osiadły tu dopiero po rozdziale G. Śląska i, jak się okazuje, specjalnie celem uprawiania kontrabandy.

Najbardziej skompromitowane jest przedsiębiorstwo firmy „Courant i Sp.", mające filję w Katowicach. Według dotychczasowych informacyj, skonfiskowano niezliczone ilości przemyconych bez cła towarów, których wartość obliczają na kilkadziesiąt miljardów marek.

Władze celne, prokuratorja i urząd wywozu zagranicznego pracują bezustannie, aby jaknajprędzej wyjaśnić tę skandaliczną aferę.

Sprowadzono specjalnie kryminalistów aż z Berlina.

Ile wydrukowno książek na świecie

Ile książek wydano od czasu wynalezienia sztuki drukarskiej w Europie?

Usiłowano nieraz już dokonać tych obliczeń, które wahają się między 10 a 20 miljonami.

Gruntowne studja angielskie, w ostatnich czasach dokonane, oceniają produkcję drukowanych książek w następujących cyfrach.

Od połowy do końca 15-go stulecia — 40.000 tomów; w 16-ym wieku — 570.000; w 17-tym wieku — 1.250.000; w 18-tym wieku — 2 miljony; w 19-tym wieku około 8 i pół miljona książek.

Dwadzieścia parę lat 20-go stulecia przysporzyło już około 4.400.000 książek. Razem więc przeszło 16 i pół miljona książek.

Kogo widzimy w gabinetach dentystów warszawskich

Ceny zabiegów rosną

Klijentela dawna maleje — przybywa nowa

W miarę jak wartość marki polskiej kurczy się i maleje, z zawrotną szybkością rosną ceny zabiegów i operacyi lekarskich.

Każdy miesiąc przynosi z sobą podstawowe zmiany.

I najczęściej nie odpowiada taka podwyżka istotnemu obniżeniu się wartości, w myśl utartej już ogólnie zasady, że przy zaokrąglaniu trzeba na spadku marki zarobić.

Więc też i zarabiają specjaliści dentystyczni.

Przeciętna

cena zęba

złotego wynosi obecnie 300000 do 350000 marek, skromna plombka 30.000 do 50.000 i t. d. i t. d.

Mimo to, naogół dentyści warszawscy na brak roboty od lat kilku uskarżać się nie mogą. Frekwencja zgoła nie maleje, zmieniła się jedynie w znacznym stopniu fizjognomja klijenteli.

Ci, którzy dawniej odwiedzali przedewszystkiem gabinety dentystyczne — a więc pracująca inteligencja — z konieczności ograniczyli obecnie swe wizyty, przybywając tam tylko w miarę koniecznej potrzeby.

I nowych robót zazwyczaj nie stalują, starając się jedynie o utrzymanie jamy ustnej w porządku. A więc plombka, jakiś jeden ząb złoty, choć potrzeba ich znacznie więcej, najczęściej dla oszczędności garniturek kauczukowy. Towarzyszą przytem temu uprzejme prośby o rozłożenie spłat na raty. I bywa z tem różnie, co już zależne jest i od zamożności poszczególnych dentystów i od stopnia ich wrażliwości społecznej.

Czai się w tej biedzie inteligenckiej groźne niebezpieczeństwo dla przyszłego zdrowostanu naszych następców. Konieczność czynienia oszczędności budżetowych nie pozwala młodzieży inteligentnej korzystać z pomocy dentystycznej, zmuszając ją do odkładania na przyszłość zamierzeń w tym kierunku.

Z propozycjami podobnemi nie występuje nigdy

nowa klijentela

dentystów. Ci płacą bez szemrania i najczęściej obstalowują najdroższe roboty.

Klijentela ta posiada wygląd bynajmniej niejednolity, reprezentuje bowiem różne uwarstwienia obecnych sfer posiadających, tych, co chociaż powstali nieraz i z roli, lecz w każdym razie z tego, co wszystkich boli.

Więc przedewszystkiem ludność miejska. Są to nietylko zdecydowanie zamożni kupcy i ich progenitura, lecz i drobni handlujący i procederzyści.

Sklepikarze, bufetowe, zieleniarki, służące, tragarze, dorożkarze. Oni to stanowią jakieś 60 proc. całej klijenteli i oni to, co widzimy na każdym kroku, olśniewają złotemi zębami. Nietylko olśniewają, lecz starają się nawet imponować tem otoczeniu, w charakterystyczny sposób otwierając szeroko usta, aby świat widział i podziwiał ich złoty błogostan.

Fakt charakterystyczny — dzielnica nalewkowska, która wśród dentystów warszawskich uważana była dawnemi laty jako teren niewdzięczny dla praktyki dentystycznej, obecnie uważana jest za jedną z lukratywniejszych, gdzie też wykonywane są najkosztowniejsze roboty.

W drugim szeregu postawić należy klijentelę wiejską. Liczebnie biorąc, drobna własność chłopska góruje tu nad większą, ta bowiem i przed wojną zabiegała skwapliwie o całość i konserwację swego uzębienia.

Dla chłopa

zato dentysta był postacią bardzo mało znaną. Dopiero wzrastający dobrobyt zachęcał go w tym kierunku. Reszty dokonała moda, gdyż w okresie okupacji, w okresie zaopatrywania chłopskich ognisk rodzinnych w fortepiany, gramofony, kosztowne meble i szaty, modnemi, zwłaszcza w niektórych okolicach, stały się zęby złote.

Zwolenniczkami ich były, naturalnie, przedewszystkiem niewiasty, ale i włościanie nie gardzili nowością. Stąd w gabinetach dentystów zgłaszali się często równocześnie mąż z żoną, a obserwowano i takie wypadki, gdy wiejska piękność lub jej adonis stalowali sobie złote korony na zębach zdrowych.

Ostatnio pęd do zębów złotych wśród włościan nieco osłabł, wszakże w dalszym ciągu jest popularny.

Reasumując, stwierdzić się godzi, iż dentyści warszawscy stoją w interesach dobrze, chociaż zasadnicza ich dawna klijentela zmalała znacznie.

—k.—

Drugi występ „Pogoni" lwowskiej

Pogoń — Legja 7:1 (5:1)

Dotkliwa klęska wojskowych

Wczorajszy występ „Pogoni" uratował mocno nadszarpniętą po spotkaniu z „Warszawianką" opinję mistrza Polski. „Pogoń" po meczu sobotnim okazała się bardziej spoista i zgrana. Oswojona z boiskiem, obracała się na niem żywiej i zdumiewała jeszcze więcej brawurowym temperamentem, który zresztą zawsze cechuje grę ambitnych lwowian. Okazało się, że najwięcej brak im było treningu i że nawet po jednym występie drużyna ich może wzmóc się na siłach.

Poza tem w grze „Pogoni" nie widzieliśmy zmian zasadniczych. Na prawem skrzydle zastąpił Jurasa o wiele lepszy Wieczysty, Bacz okazał się daleko groźniejszy, niż w sobotę, Kuchar jakgdyby osłabł, Słonecki gorszy, niż dnia poprzedniego.

Na pierwszy plan z ataku

wybił się Garbień,

wykazujący świetną formę, doskonały start do piłki i rzeczywiście fenomenalny strzał z każdej pozycji. Atak „Pogoni", największa jej siła, odznacza się ambitnym „ciągiem" naprzód, szybkością i sprytnem wyzyskiwaniem sytuacyj podbramkowych. Pomoc, poza doskonałym Schneidrem, słabsza, obrona nie dająca gwarancyi, bramkarz niezły, choć niepewny.

Najbardziej jednak do znakomitego zwycięstwa i świetnego rewanżu za sobotnie niepowodzenie

przyczyniła się „Pogoni"

sama „Legja". Drużyna ta grała może nawet lepiej, niż pod koniec sezonu zimowego, — ale jakże to słaba i nikła pociecha. Podobno w pełnym swoim składzie wystąpiła „Legja" dopiero wczoraj po raz pierwszy, — nie mniej jednak w grze jej widzieliśmy wszystkie stare wady znane nam z poprzedniego sezonu.

Gracze, po staremu zabiegający nie na swoje miejsca, prowadzili piłkę bez planu i określonej myśli. Ślady pewnego metodycznego porozumiewania się dostrzec można było tylko

na lewej stronie ataku.

Na prawej pomocy robił Misiński, najlepszy z zielonych, wszystko co mógł. W obronie Młodzianowski był lepszy od swego renomowanego partnera. Bramkarz niezły, jakkolwiek niejeden punkt stracony „Legja" musi przypisać brakowi rutyny u niego.

U wszystkich graczy koła wojskowego znać

braki techniczne.

Dużo trzeba pracy i racjonalnego i systematycznego treningu, by nabyć te niezbędne zdobycze, których nie zastąpi ani zazdrości godna budowa i siła fizyczna, ani tak rzadkie u nas przygotowanie lekkoatletyczne i gimnastyczne, ani wreszcie najlepsza nawet wola.

Pełnym zapału i inicjatywy kierownikom „Legji" należy się szczera wdzięczność sympatyków footbalu za sprowadzenie lwowian i pierwsze dwa dni sportowe. Oby otworzyły one na boiskach stolicy serję jak największych sukcesów i trwałego powodzenia.

Konkurencyjne ceny w... warszawskich filjach pocztowych

Gdzie jest najtaniej?

Niedawno pisaliśmy na tem miejscu o wybitnie kapryśnej indywidualności poczty warszawskiej, która w przenajróżniejszy sposób ocenia paczki z drukami, nadawane do wysyłki.

Zmieniła się od tego czasu taryfa opłat pocztowych, system oceniania jednak pozostał ten sam niezmiennie, zarówno w centrali, jak w poszczególnych filjach.

Z garści spostrzeżeń cennikowych, zebranych w tym kierunku, dzielimy się chętnie z czytelnikami naszymi.

Najdrożej więc zazwyczaj kalkuluje się ekspedycja w filji przy Alei Szucha, być może dlatego, iż snadź pracownicy dzielnice te uważają za burżuazyjną.

Najtaniej płaci się w filji przy ul. Chmielnej.

O centrali natomiast nic zdecydowanego powiedzieć nie można. Bywa *różnie*, zależnie od dnia, godziny, okienka, panienki w niem zasiadającej. Raz tanio, raz drogo — jak wypadnie.

W takiem mądrem ministerjum jak poczt i telegrafów, gdzie zamiast pilnować swych bezpośrednich obowiązków, dygnitarze prześladują inicjatywę prywatną i pieczętują stacje radjotelegraficzne, — wszystko jest możliwe.

33)

Tajemnica Czarnej Damy

Powieść awanturnicza, osnuta na tle stosunków warszawskich.

przez

ANONIMA

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Dwaj przyjaciele, kapitan Rosz i malarz Jerzy Ostręski, przechodząc w nocy Alejami Ujazdowskiemi, usłyszeli krzyk, a w chwilę potem ujrzeli w oknie twarz kobiecą, wykrzywioną spazmem trwogi. Twarz ta jednak zniknęła w tej samej sekundzie. Poszukiwania na miejscu, kim była tajemnicza kobieta, wołająca o pomoc, nie dały rezultatu. W dwie godziny później ujrzeli tę samą twarz w aucie. Następnego dnia Rosz otrzymawszy rozkaz wyjazdu do Lwowa, opuścił Warszawę, a Jerzy prowadząc wywiad natknął się na Czarną Damę u Loursa i ścigając ją aż na Powązki, w tajemniczy sposób przepadł.

ROZDZIAŁ XIII.
Krzysztof Oryl.

— Kto pan jesteś — powtórzył Rosz jeszcze raz pytanie i groźnie postąpił ku nieznajomemu, który tak bez ceremonji rządził się w przedziale, przeznaczonym dla kapitana...

Nieznajomy nie cofnął się jednak, ani nie przestał się uśmiechać.

— No, no kapitanie, nie tak naremnie — użył góralskiego wyrażenia i czekał efektu..

Rosz spojrzał na nieznajomego a ten ciągnął:

— Nie bardzo to ładnie nie poznawać przyjaciół, ale nie poznawać dłużników swoich to już lekkomyślność karygodna. I nawet zainteresowanie się jakąś ładną twarzyczką nie usprawiedliwia tego, zwłaszcza, u ludzi tak statecznych, jak kapitan Rosz.

— Skąd pan wie?! — wyrwało się Roszowi, ale momentalnie wrócił do dawnego ostrego tonu. Jakiem prawem miesza się pan nie do swoich rzeczy? I jeszcze raz pytam: kto pan jesteś? Co pan plecie o jakichś dłużnikach?...

Nieznajomy zaczął się śmiać serdecznie, rozbrajająco, a potem zaczął.

— Dobrze, przyjdę z pomocą pamięci pana kapitana.... W roku 1912, dnia dwunastego września, wieczorem, w *San Francisco*, w pobliżu dzielnicy chińskiej, uwikłał się pewien głodny i zdenerwowany osobnik w bójkę z kilku pijanymi marynarzami. Już dostał dwa pchnięcia nożem, gdy naraz zjawił się na placu walki jakiś odważny przechodzień i stanął w obronie nieznajomego mu osobnika. Napastnikom dał nauczkę, co się zowie, a nieznanemu udzielił nietylko pomocy doraźnej, ale zaopiekował się nim i nieraz jeszcze potem wsparł go

— Co? co? skąd pan wie o tem wszystkiem...... — zdumiewał się Rosz.

A nieznajomy ze spokojem niezamąconym kończył:

— Odważnym przechodniem był niejaki Jan Rosz, młody polak, szukający w Stanach Zjednoczonych fortuny, a napadniętym był stojący oto przed kapitanem.....

To mówiąc zdjął szybko podróżną dżokejkę i okulary..

Rosz krzyknął:

— Oryl! Krzysztof! — i pochwycił nieznajomego w potężny a serdeczny uścisk..

— We własnej osobie — zdołał ledwo dokończyć zduszonym głosem nieznajomy...

— Niechże się tobie przypatrzę — mówił po chwili Rosz, wypuściwszy z objęć niespodzianie spotkanego przyjaciela...

— Tak, to ty, ty... Ale nie dziw się, że nie poznałem ciebie. W tej dżokiejce i okularach wcale nie jesteś do siebie podobny...

— A najważniejsze to, że wcale nie spodziewałeś się mnie spotkać...

— Przyznam ci się otwarcie, że mieliśmy cię wszyscy za nieboszczyka.

— Ach, wtedy po bitwie pod Limanową...

I zaczęła się obopólna opowieść wspomnień i przygód.

Kim był Krzysztof Oryl?

Syn średnio zamożnej rodziny mieszczańskiej, kończył właśnie w Lublinie szkoły, gdy wybuchła rewolucja rosyjska 1905 roku. Wybitnie zdolny, energiczny, śmiały i zdumiewający inteligencją niezwykłą wywierał na swych kolegów wielki wpływ. Był też jednym z przywódców ruchu wolnościowego wśród młodzieży.

Wypadek zrządził, że wyjechawszy w celach agitacyjnych do któregoś z mniejszych miasteczek, został tam aresztowany pod zarzutem zamordowania miejscowego policmajstra. Jakkolwiek niewinny, nie mógł wykazać swego alibi bez „wsypania" tych, u których właśnie w chwili zamachu był na konspiracyjnem zebraniu.

Groziła mu śmierć, albo katorga.

Przy pomocy urzędnika, tajnie sprzyjającego rewolucji, zdołał zbiedz z więzienia śledczego. Cóż jednak dalej począć?

Ukrywać się? jak długo?

Uciekać? dokąd?

Towarzysze radzili mu ucieczkę do Galicji. Oryl nie ufał tej drodze do wolności. Był pewny, że tej granicy dobrze strzegą, by mógł się przez nią przedostać.

Wybrał drogę uciążliwszą, dalszą, ale bezpieczniejszą. Udał się w głąb Rosji. A potem przez Ural na Syberję. Tak dotarł aż do Władywostoku, wciąż myląc lub uprzedzając pościg, który w tych olbrzymich przestrzeniach szedł za nim leniwie, powoli i niedbale. Ale w końcu i do Władywostoku dotarły listy gończe i nakazy pojmania zbiega.

Nie było innego sposobu. Przez Mandżurję i Chiny uciekł do Japonji.

(D. c. n.)

Pomoc lekarska dla po. urzędników.

Pomoc lekarską dla funcjonarjuszy państwowych w m. i pow. Białostockim z dniem 1 marca r. b. została zreorganizowaną w ten sposób, iż do leczenia tychże umówieni zostali lekarze specjaliści, a mianowicie:

L. porządkowa.	Nazwisko lekarza.	Adres	Specjalność	Godziny przyjęć u lekarza w domu.	Uwagi.
	LEKARZE:				
1.	Dr. Knapiński	Ryn. Kościuszki 11, m. 5 II piętro	choroby wewnętrzne	6—8 pp.	Zgłoszenia do obłożnie chorych na miasto złożone lekarzowi przed godz. 12 w pol załatwiają się tegoż dnia, a — po godz. 12 dnia następnego za wyjątkiem wypadków nagłych.
2.	Dr. Ostromęcki	Ryn. Kościuszki 11, m. 3 I piętro	choroby wewnętrzne	6—8 pp	
3.	Dr. Fiedorowicz	Szp. Ś-go Rocha Lipowa Nr. 43.	chirurgja	4—6 pp.	
4.	Dr. Bajenkiewicz	Sienkiewicza 40 II piętro	położnictwo i kobiece	10—11 i ½—5½ pp.	
5.	Dr. Klamrzyński	Waszyngtona 1, róg Wersalskiej	chor. uszu gardła i nosa	3—5 pp.	
6.	Dr. Walewski	Rynek Kościuszki Nr. 3.	chor. skórne (weneryczne)	6—8 pp.	
7.	Dr. Krajski	Kilińskiego 11.	chor. oczu	5—7 pp.	
	Lek.-dentysta				
8.	Marja Szwarc	Warszawska 5.	—	11—1 i 7—8 pp.	

Życzący udać się do jednego z powyżej wymienionych lekarzy (lekarza-dentysty) chory urzędnik winien zaopatrzyć się w kartę porady, wystawioną przez naczelnika urzędu, w nagłym zaś wypadku winien ją dostarczyć na drugi dzień najpóźniej.

Z receptami lekarzy zakontraktowanych chorzy udają się do aptek:

1) p. Hermanowskiego ulica Warszawska róg Pałacowej,

2) p. Moskalewskiego, ulica Rynek Kościuszki róg Sienkiewicza, które wydają lekarstwa na koszt Skarbu.

Zarządzenie powyższe dotyczy urzędników i niższych funkcjonarjuszy z dekretami nominacyjnymi w instytucjach I instancji na terenie miasta i powiatu Białostockiego.

Funkcjonarjusze państwowi w pozostałych powiatach leczą się u lekarzy miejscowych na dotychczasowych warunkach z tą zmianą, że o ile chory ma być leczonym przez specjalistę w Białymstoku, to winien być skierowanym przez lekarza miejscowego z adnotacją na karcie porady do Wojewódzkiego Urzędu Zdrowia, który po skonstatowaniu potrzeby leczenia u specjalisty, skieruje chorego dokąd należy.

Z życia robotniczego.

Dyrektor Elektrowni, p. inż. Kazimierz Riegert złożył na ręce przedstawiciela P. P. S., p. Holzera, 1.000.000 (jeden miljon) mk. pol. dla bezrobotnych, pozostawiając sposób użycia tej sumy do jej uznania.

P. Holzer ma zamiar wyekwipować bezrobotnych w narzędzia do robót leśnych.

Interesowani zechcą się zgłosić do p. Holzera we wtorek i środę od 7—8 wieczór w lokalu pod Nr. 36 przy ul. Sienkiewicza.

W poniedziałek 5 bm. uległ nieszczęśliwemu wypadkowi robotnik Bolesław Białous, zajęty w fabryce firmy Gottlieb i Sokolski. Robotnikowi temu spadła na nogę 17-pudowa pokrywa od „rumla", urywając 3 palce. O wypadku zgłoszono natychmiast do Kasy chorych, ale lekarz przybył dopiero nazajutz. Wobec groźnego stanu chorego, który dostał silnej gorączki, rodzina kilkakrotnie zwracała się po pomoc lekarską do Kasy Chorych, ale raz tylko, we czwartek, udało się sprowadzić D-ra Fiedorowicza. Od tej pory znowu nikogo z p.p. lekarzy nie było, a chory gorączkuje w dalszym ciągu.

Jeszcze o „jeszcze jednym napadzie bandyckim".

Wyjaśnienie nieścisłości.

W dniu 7 bm. o godzinie 9-tej wieczór mieszkańcy majątku „Majowka", Stanisław Gabryszewski, Stefan Gil i mieszkaniec wsi Kamionka Kuziłowicz, po sutej libacji u Gila, wtargnęli do mieszkania wdowy Mikowskiej, zamieszk. w Majówce, gdzie poczęli bić znajdujących się domowników, a szczególnie parobka Stanisława Nowakowskiego.

Na krzyki domowników nadbiegł oficjalista tartaku p. M. Gertner, który również został poturbowany przez Gabryszewskiego.

Zajście to przed przybyciem Policji zostało zlikwidowane dzięki energicznej postawie mechanika tartaku, p. Franciszka Chludzińskiego oraz robotników tartacznych. Napastnicy nie byli uzbrojeni i nie zabrali 200.000 mk. ani dwóch złotych pierścionków jak to było podane w numerze 49 „Dziennika Czerwonego" z dnia 10 bm. w notatce p. t. „Jeszcze jeden napad bandycki". Sprawa znajdzie swój „epilog" w sądzie, dokąd już została skierowana.

Godła, szyldy i reklamy

(jak je zdobywać mamy).

Magistrat m. w. Białegostoku przypomina, że zgodnie z przepisami wszyscy, mający zamiar umieścić napisy, godła, szyldy, znaki reklamowe, szafy wystawowe i t. p. winni złożyć podanie do Wydziału Technicznego Magistratu z dołączeniem:

a) odnośnego rysunku projektowanej reklamy z wymienieniem szczegółowego napisu,

b) pisemnego zezwolenia właściciela nieruchomości na umieszczenie reklamy,

c) wymiarów płaszczyzny pionowej i poziomej, niezbędnej do umieszczenia reklamy, a to celem uzyskania specjalnego zezwolenia.

Nie zastosowanie się do powyższego pociągnie kary, nakładane z artykułu 138 K. K., o ile nie będzie miał zastosowania art. 27 Ustawy z dnia 17 grudnia 1921 roku o zasileniu finansów miejskich.

Przywódca Sjonistów, N. Sokołow, w Białymstoku.

Wczoraj przyjechał do Białegostoku prezes wszechświatowej egzekutywy sjonistycznej p. N. Sokołow, którego oczekiwały na dworcu delegacje gminy żydowskiej, różnych organizacji sjonistycznych, szkół i t. d. O godz. 12-ej odbyło się uroczyste przywitanie p. Sokołowa w klubie sjonistycznym „Bet-am-Cjon". Wieczorem w „Palace" teatrze p. N. Sokołow wygłosił referat „o sytuacji żydów i Palestynie".

P. Sokołow pozostaje jeszcze w dniu dzisiejszym w Białymstoku.

Handel, finanse i drożyzna

w Białymstoku.

Dowóz. (rozumie się: wczoraj): 2 wagony towarów kolonjalnych, 1 wagon cukru, 1 wagon śledzi, 5 wagonów drzewa, 3 wagony węgla, 1 wagon gipsu, 2 wagony żelaza.

Wywóz (jak się państwo zapewne domyślacie— w tym samym dniu): 2 wagony sukna, 3 wagony koców.

Delegacja fabrykantów wyjechała do Warszawy celem uzyskania zamówień rządowych.

Drobiazgi białostockie.

Wysyłka pieniędzy do Rosji może być uskuteczniana tylko za pośrednictwem Misji Rosyjskiej w Varszawie (Chmielna 31). Mądrej głowie dość na słowie—zatem... niech nikt nie nagabuje poczty z przekazami do Sowdepji, bo się spotka z rekuzą.

Komendant B. O. S. O. p. Markus powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

Po zamknięciu poczty przyjmowane są listy polecone i sprzedawane znaczki w oddziale Ekspedycji od g. 15 do 19 (na stary język: od 3 do 7 wiecz.).

Bez dyplomu jednak za opłatą wykarczowywał oraz uśmiercał zęby dentysta-samozwaniec. p. A. Kubic (Sienkiewicza 50). Już więcej bawić się w ten sposób nie będzie.

Na ćwiczenia wojskowe w ciągu 8 tygodni zostało powołanych wielu miejscowych lekarzy. (Komentarz do tego faktu wyrazi się niebawem w odsetkach śmiertelności).

Dla piersiowo chorych wynajął Linas Chejlim letniska w Ignatkach.

Przykre zajście w kl. „Ognisko" miało miejsce na raucie sobotnim. Porucznik 8 dywizji Art. Konnej p. Berkowski znieważył czynnie urz. p. St. Rudnickiego, dzięki nieporozumieniu, które można było łatwo wyjaśnić gdyby nie krewkość p. oficera.

Mamy wrażenie, iż władze przełożone obydwu zainteresowanych sprawę wyjaśnią. Fakty podobne nie mogą się powtarzać.

Uwadze i opiece III komisarjatu pol. p. polecić należy nieszczęśliwą sprzedawczynię papierosów, Paulinę Szłykowicz, którą napastują i okradają łobuzy sprzedający papierosy na rogu ul. Sienkiewicza. Sz. opłaciła patent i ma pozwolenie na sprzedaż papierosów (tak zw. handel obnośny) tymczasem sprzedawcy ulicznicy nietylko robią jej „konkurencję", lecz obrzucają ją kamieniami.

Cennik ogłoszeń w Informatorze i Księdze Adresowej m. Białegostoku, zbieranych przez współpracowników wydawnictwa i zgłaszanych w dalszym ciągu bezpośrednio w redakcji (Rynek Kościuszki Nr. 1) w związku z wzrostem drożyzny podniesiony został o 50 proc. w marcu rb.

Kronika policyjna

Białostocka.

Z zakresu siódmego przykazania. W pociągu z Warszawy do Białegostoku skradziono z kieszeni p. H. Lebowskiemu 500.000 mk. P. Lebowski poprzysiągł sobie być odtąd ostrożniejszym.

— P. Szachmen (Legjonowa 26) został „odbieliźniony" na sumę 1 milj. mk. p. Urząd Śledczy odszyfrował bezimienność sprawców.

— Ze składu p. D. Gordona (Polna 4) zginęły szmaty wartości 4 milj. mk. p., natomiast odnaleziony został winny tego eksperymentu czarodziej.

— W pogoni za czczym rozgłosem policja wykryła sprawców kradzieży garderoby i bielizny na szkodę M. Kartoflewicza (Mostowa 10) i towarów kolonjalnych ze sklepu A. Danilczuka (Wasilkowska 21).

Przez granicę polsko-niemiecką chciał przemycić 2 kg sacharyny nasz rodak, p. B. Chemowski. Za ten niezisżczony pomysł musiał osiąść w jednem z pobliskich miasteczek.

Nadziali się na protokuł: p. R. Kwater (Siedlecka 3), przed którym zatamował się ruch uliczny; p. J. Rudlenko, który zachował indywidualność przy sprzedaży rybek; p.p. Kapłan i R. Lipkes, którzy nie mogąc odnaleźć furtki, wynieśli bagaż kolejowy przez ogrodzenie; 10 osób różnej płci i lecjwości za nieposiadanie dowodów osobistych; p. A. Fuel, używający ruchu na torach kolejowych.

Pobicie. P. A. Spektor, przejeżdżając w dniu 10 bm. obok cmentarza ewangielickiego, wpadł na towarzystwo w tym właśnie momencie pozbawione staropolskiej uprzejmości. Dowiedział się o tem niezwłocznie pod wściekłemi razami kijów i pięści. Okrwawiony i posiniaczony złożył żarliwą podziękę bogom, które pozwoliły mu wydostać się nareszcie z tej romantycznej okazji.

Zwłoki noworodka, poszarpane na części (a przeto co do płci nierospoznawalne) znaleziono pod domem Nr. 20 przy ul. Sobieskiego i odesłano do szpitala Ś-go Rocha.

Nie nieposłuszeństwa zarządzeniom policji dopuściła się jak to „Dziennik" podał (nr. 47) p. Sienkiewiczówna, lecz odwrotnie doznała ona wielu niesłusznych szykan ze strony przodownika pol. państw. V Komisarjatu (znaczek nr. 49). Pomieniony przodownik zachował się niezbyt kulturalnie przy spełnieniu swoich funkcji w stosunku do p. S., która pracuje w jednym z banków miejscowych i cieszy się jaknajlepszą opinją. Nie wątpimy, iż władza przełożona pouczy p. przodownika nr. 49, jak winien grzecznie się zachowywać policjant polski.

Brawo pp. przemysłowcy białostoccy!

Towary białostockie na rynku chińskim.

W otrzymanym przez nas wczoraj jedynem czasopiśmie polskiem w Azji „Tygodniku Polskim", wychodzącym w Charbinie, z dn. 21.1.23 znajdujemy notatkę treści następującej:

„**Polskie towary.** Gazety angielskie w Chinach drukują ogłoszenie firmy „Asia Export Company" 11. Victoria Terrace w Tiensinie, która rekomenduje na sprzedaż kołdry i koce z fabryk w Białymstoku (bardzo piękne, dobre, tanie i t. d. tylko co sprowadzone z Polski. Są to zdaje się pierwsze polskie towary w Chinach!!!"

ZARZĄD

Stowarzyszenia Udziałowo-Współdzielczego Funkcjonarjuszów PP. V-go Białostockiego Okręgu

podaje do wiadomości pp. członków, iż w dniu 24 marca b.r. o godz. 5 pp odbędzie się walne zgromadzenie członków Stowarzyszenia w lokalu Szkoły Policyjnej w Białymstoku, ulica Warszawska Nr. 62.

Porządek dzienny: 1) Zagajenie zebrania i wybór przewodniczącego, 2) Sprawozdanie Zarządu i bilans za 1922 r., 3) Zatwierdzenie bilansu i podział zysków, 4) Uzupełnienie statutu, 5) Wolne wnioski.

W razie niedojścia do skutku zebrania w wyżej oznaczonym terminie, niniejszym zpstaje zwołane bez oddzielnych zawiadomień powtórne zebranie członków na tenże dzień na godz. 6 pp. z tym samym porządkiem obrad.

PALMA

Podeszwy kauczukowe i obcasy kauczukowe

Palma Kauczuk. Skład fabryczny: Warszawa, Kupiecka 10, dom przy Nalewkach 39.

321

Obwieszczenie.

Wydział Hipoteczny Sądu Okręgowego w Białymstoku obwieszcza, że na dzień 28 czerwca 1923 roku wyznaczony został termin pierwiastkowej regulacji hipoteki na nieruchomości:

1) część dóbr ziemskich Heronimów „Pustki" w gm. Michałowo, starostwa Białostockiego, przestrzeni około 350 morgów należącą do Eugenjusza i Jerzego-Leona-Władysława Ramm.

2) w Białymstoku przy ul. Częstochowskiej pod miejskim Nr. 1591 przestrzeni 708 sąż. kw. należącą do Chaima i Benjamina Kosowskich, z nabycia od Solomona i Wolfa Szlachterów a przez tych ostatnich od Witolda Łuszczewskiego.

3) część majątku Krzysztoforowo w gminie Zalesiany, starostwa Sokólskiego, przestrzeni 137,36 dzies. należącą do Stanisława Sulikowskiego i Franciszka Pankiewicza;

4) nieruchomość pod nazwą „Usnarz-Ludwinopol, gminy Odelskiej, starostwa Sokólskiego, przestrzeni 33 dzies. 669 sąż. kw. należącą do Michała Snarskiego;

5) w mieście Drohiczynie, starostwa Bielskiego przy ul. Warszawskiej przestrzeni 560 sąż. kw. należącą do Abrama i Hersza Rezników z nabycia od Elżbiety Kastalskiej.

6) wiejską na wsi Nałogi, gminy Wyszki, starostwa Bielskiego, przestrzeni 22 dzies. 1102 sąż. kw. należącą do Jakóba Goroszkiewicza i do Andrzeja i do Aleksandry małżonków Fedoruk, z nabycia od Jakóba Goroszkiewicza

7) wiejską na wsi Kopłany, gminy Juchnowiec, starostwa Białostockiego, przestrzeni 2188 sąż. kw. należącą do Bolesława Brzozowskiego z nabycia od Bazylego Andrejewa z większej nieruchomości;

W terminie powyższym wszyscy, którzy chcą zgłosić prawa swe do pomienionych nieruchomości winni się stawić do kancelarji Wydziału Hipotecznego pod skutkami przewidzianymi w art. 154 i nast. Ust. Hip. z roku 1818.

Białystok, dnia 7 marca 1923 roku. 301

Znieczulający **Balsam Belgijski** (z kogutkiem) usuwa **Bóle artretyczne i reumatyczne**

Sprzedają aoteki i składy apteczne.

Zgubiono zaświadczenie tymczasowe o demobilizacji, wydane przez II pułk wojsk kolejowych na imię Sergjusza Zajkowskiego, roczn. 1899, zam. we wsi Baciecki, gm. Białostoczek.

Ogłoszenia drobne.

Zgubiono kartę powołania, wydaną w Białymstoku przez P. K. U. na imię Wiktora Żuchowskiego, (rocz. 1894) przytem zgubiono kolejową legitymację tożsamości, zam. przy Szosie Baranowickiej 13. 3—3 311

Zgubiono kartę powołania, wydaną przez P. K. U. m. Wys.-Mazowiecka na imię Teofila Kowalewskiego (rocz. 1885) zam. w majątku Kurowie, pow. Wys.-Mazowieckiego, gminy Kowalewszczyzna. 3—3 304

Zgubiono kartę powołania, wydaną przez PKU. Kielce, (rocz. 1897) na imię Józefa Milarskiego zam. w Pawie, gm. Stelmachowo. 3—3 307

Zgubiono kartę bezterminowego urlopu, wyd. w m. Białymstoku przez PKU. na imię Antoniego Krysiewicza, (rocz. 1895) zam we wsi Kruszewie, pow. Białostockiego, gminy Choroszcz. 3—3 306

Jest do sprzedania młyn murowany, na wiatr i na motor, we wsi Kruszewie, pow. Białostockiego, gm. Choroszcz. 3—3 310

Zgubiono kartę powołania, wyd. w Białymstoku przez P. K. U. na imię Szymona Werpichowskiego (rocz. 1893) zam. przy ul. Szpitalnej Nr. 17. 303

Zgubiono dowód tożsamości za Nr. 4995 wyd. przez Poddyrekcję Białostocką K. P. na imię Antoniego Brzozgi, (zwrotniczego) zam. w m. Augustowie 3—1 294

Zgubiono kartę pobytu wydaną przez starostwo Białostockie na imię Aleksandra Kirchnera zam. przy ul. Wiejskiej Nr. 27. 3—1 291

Zgubiono kartę powołania, wydaną w Białymstoku przez P. K. U. na imię Zelika Sejgal, (rocz. 1898) zam. przy ul. Wołkowyskiej Nr. 7. 3—1 298

Zgubiono kartę powołania wyd. w Białymstoku przez P. K. U. na imię Josela Gołoborskiego (rocz. 1898) zam. przy ulicy Ciepłej Nr. 6. 297

Potrzebna od zaraz rutynowana krawcowa lub krawiec i podręczne do roboty damskich okryć. Zgłaszać się ul Sienkiewicza Hotel Wiktorja pokój Nr. 5. 1—1 299

Inteligentna kobieta-wdowa poszukuje posady kancelistki, ekspedjentki lub gospodyni. Adres w Redakcji. 5—1 298

Dziś genialny utwór M. MAETERLINKA

„Apollo" Realizacja znakom. reżysera **R. EICHBERGA**

Tylko 2 przedstaw. o 7 i 9[40] wiecz.

Kasa od godziny 6-ej.

Monna Vanna

Najpotężniejsze wszechświatowe arcydzieło filmowe w 7-miu aktach.

W akcji bierze udział przeszło 30,000 osób.

Wykonanie obrazu kosztowało 500,000 dolarów.

W rolach głównych:

Lee Parry, Lidja Salmonowa,

Paweł Wegener, Albert Stejnbrück,

OLAF FIORD, PAWEŁ GRAC

i inni wybitni artyści ekranu.

„Modern" Dziś!

TAJEMNICA PUSZCZY

dramat w 6 akt.

Hani Spejer w rolach gł. **Ernst Hofman**

W obrazie biorą udział:

Lwy, Tygrysy, Wielbłądy Aligatory

i inne dzikie krwiożercze ZWIERZĘTA PUSZCZY.

Wydawca i Redaktor Józef Ujejski. Druk Polsk. Zakł. Graficzne, J. Stowski i S-ka.